

Karol Morawski

Zamiast neoliberalnej hegemonii

Nowa Krytyka 24-25, 335-337

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karol Morawski

Uniwersytet Wrocławski

Zamiast neoliberalnej hegemonii

E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007, ss. 206.

Od pierwszego wydania *Hegemonii i socjalistycznej strategii* do chwili obecnej, kiedy otrzymujemy polski przekład tej książki, minęły ponad dwie dekady. W środowisku ortodoksji marksistowskiej antyesencjalistyczna perspektywa opisu stosunków historyczno-społecznych zaproponowana przez Laclau i Mouffe, czerpiąca z poststrukturalistycznej koncepcji dyskursu, wywołała ostry sprzeciw i krytykę. Natomiast w kręgach reprezentujących nieortodoksyjne wersje myślenia lewicowego spotkała się ona z ogromnym zainteresowaniem, stając się wręcz swoim podręcznikiem tzw. postmarksizmu.

Propozycje teoretyczne zaprezentowane w *Hegemonii...* to rezultat krytycznego namysłu autorów nad filozoficznymi i politycznymi podstawami, które tworzyły dotychczasowy horyzont myśli marksistowskiej. Multiplikacja sposobów społecznej identyfikacji i nowe jej typy, jak płciowość, etniczność, orientacja seksualna oraz zwiększająca się złożoność społeczeństwa, zakwestionowały tezę o jego postępującym uproszczeniu w ramach struktury klasowej. Pojawienie się nowych ruchów społecznych i walk – ekologicznych, feministycznych, antyrasistowskich, etnicznych, podejmowanych przez mniejszości seksualne itp. – podważyło trwałość dyskursu o uprzywilejowanym statusie klas i antagonizmów klasowych, a także o uprzywilejowanym charakterze walki robotniczej. Ów kryzys klasycz-

nych dyskursów lewicowych i rozpad „jakobińskich” wyobrażeń o możliwości przeprowadzenia totalnej zmiany społeczeństwa zachodzą w momencie ekonomicznej i politycznej supremacji neoliberalizmu. Dominacja kapitalistycznych stosunków produkcji oraz idea demokracji liberalnej, jako systemu, dla którego nie ma żadnej realnej i lepszej alternatywy, ewokują poglądy o końcu historii (Fukuyama), technicznej naturze współczesnych problemów (Beck, Giddens) czy wiarę w możliwość zniesienia społecznych antagonizmów na drodze prowadzonej przez racjonalne jednostki, kolektywnej deliberacji (Habermas).

Należy zaznaczyć, że Laclau i Mouffe uważają pomysł całkowitej przebudowy społeczeństwa za „skrajnie niebezpieczny” i dzielą ze swymi filozoficzno-politycznymi oponentami (to m.in. ci wymienieni powyżej) przekonanie, iż demokracja liberalna stanowi nieprzekraczalny horyzont współczesnych społeczeństw. Nie oznacza to jednak, że odrzucają oni ideę walki emancypacyjnej jako ideę przestarzałą, utopijną czy sekciarską. Ich zdaniem należy jednak zaczynać od istniejącego porządku demokratyczno-liberalnego i dążyć do jego pogłębienia i radykalizowania. Zaproponowany na kartach *Hegemonii...* projekt „demokracji radykalnej” – pogłębienia i radykalizowania demokracji liberalnej w kierunku rzeczywistej realizacji immanentnych jej

idei wolności i równości – ma zdaniem autorów uniknąć dwóch skrajności: postawy reformistów „niedysponujących jakimkolwiek projektem” (charakterystycznej dla partii socjaldemokratycznych) oraz „totalitarnego mitu Idealnego Miasta” (totalne wyzwolenie społeczeństwa, idea całkowitej sprawiedliwości i równości społecznej). Zamiast tego należy popierać różnego rodzaju walki, prowadzone przez różnego rodzaju grupy społeczne (studentów, robotników, mniejszości seksualne, feministki itp.), które powiązane razem mogą przełamać panujący neoliberalny porządek. Idea demokracji radykalnej implikuje wymiar socjalistyczny, ale dążenie do realizacji socjalistycznych celów nie jest w ujęciu Laclaua i Mouffe czymś nadrzędnym, lecz stanowi wewnętrzny moment walki o zradykalizowanie porządku demokratycznego – obrona interesów robotników nie może odbywać się kosztem innych grup (np. kosztem praw kobiet, emigrantów itp.). Demokracja radykalna ma być jednocześnie demokracją pluralistyczną – poszanowanie różnych postulatów, interesów, wartości jest naczelną zasadą aksjologiczną systemu demokratycznego.

Powiązanie antysystemowych walk może zdaniem Laclaua i Mouffe przyczynić się do zbudowania „bardziej wolnego, demokratycznego i egalitarnego społeczeństwa”. Nie znajdziemy jednak w *Hegemonii...* wskazówek, która grupa społeczna miałaby tego powiązania dokonać. Nie o to też autorom chodzi. W społeczeństwie, jak twierdzą zainspirowani Derridańskim poststrukturalizmem, podobnie jak w dyskursie, nie ma żadnych uprzywilejowanych pozycji czy sił, które byłyby predestynowane do tego, aby taką jednoczącą rolę pełnić. Która z nich tego dokona, zależy od tego, czy odniesie hegemoniczne zwycięstwo, tzn. czy przed-

stawi swe partykularne cele i interesy jako uniwersalne i wokół nich zjednoczy takie czy inne społeczne tożsamości. Dotykamy tutaj najważniejszego punktu książki Laclaua i Mouffe – koncepcji hegemonii.

Dwa pierwsze rozdziały pracy Laclaua i Mouffe poświęcone są badaniu genealogii pojęcia hegemonii oraz narodzinom hegemonii jako nowej politycznej formy stanowienia społeczeństwa. Dzieje marksizmu – od II Międzynarodówki po myśl Gramsciego – to sukcesywne wdzieranie się „logiki przygodności” w obszar historycznej konieczności. Rozprzestrzenianie się owej logiki, stawiającej pod znakiem zapytania „żelazne prawa” historycznego rozwoju, skorelowane jest z określonymi ujęciami hegemonii w myśli marksistowskiej (np. hegemonia jako przygodna interwencja polityczna w ujęciu XIX-wiecznej rosyjskiej socjaldemokracji; jako sojusz klasowy o charakterze strategiczno-taktycznym w leninizmie; jako polityczna oraz moralno-intelektualna praktyka konstytuująca nowy rodzaj społecznej syntezy – „wolę zbiorową” u Gramsciego). Ujęcie hegemonii jako praktyki dokonującej powiązania społecznych tożsamości na poziomie symbolicznym, a nie jedynie na poziomie stosunków produkcji, dochodzi do głosu zwłaszcza w koncepcji Gramsciego (choć ostatecznie także i on nie przewyżczył esencjalistycznej optyki głosząc, iż hegemonia klasy robotniczej ma ontologiczne umocowanie w bazie ekonomicznej). Kolejne rozdziały pracy Laclaua i Mouffe to prezentacja teorii hegemonii jako przygodnej interwencji politycznej ustanawiającej określone typy przygodnych i tymczasowych powiązań pomiędzy poszczególnymi tożsamościami. Jak twierdzą autorzy, praktyka hegemoniczna ściśle wiąże się ze zjawiskiem wykluczenia i społecznego antagonizmu. Hegemoniczne powiązanie

społecznych tożsamości nie jest bowiem praktyką neutralną, lecz może być opisane jako stosunek zanegowania tożsamości Innego (a więc tych grup, które powstałe powiązanie wykluczyło). Obecność Innego wskazuje, iż społeczeństwo, jako w pełni pojednanie, nieantagonistyczne i uniwersalne „my”, jest bytem niemożliwym – Inny zawsze kwestionuje aktualnie istniejące hegemoniczne powiązanie oraz te wartości, idee, zasady, które scalają tożsamości w pewną konfigurację, jednocześnie z niej go wykluczyły.

Bez wątplenia propozycje Laclaua i Mouffe przyczyniły się (i nadal przyczyniają) do swoistego rodzaju „rewitalizacji” dyskursu lewicowego w czasach neoliberalnej hegemonii oraz stanowią wartą przemyślenia alternatywę wobec zadowolonych z panującego porządku teoretyków neoliberalnej lewicy „trzeciej drogi”, jak i teoretyków postpolityki i konsensusu. Zwracając z kolei uwagę na różnorodne obszary dyskryminacji i nierówności, trafnie pokazują, iż w wielu porządkach określanych jako demokratyczne idee prawdziwej demokracji i pluralizmu uległy zapoznaniu. Zasadniczą słabością „demokratycznego pomysłu” Laclaua i Mouffe jest ogólnikowość sformułowań na temat socjalizmu jako wewnętrznego momentu demokratycznego projektu.

Brak w *Hegemonii...* jakiegoś wyraźnego programu, który jako ewentualna siła hegemoniczna mógłby przyczynić się do zmiany panujących stosunków (pozytywny program jest warunkiem koniecznym każdego hegemonicznego powiązania). Abstrahowanie od kwestii gospodarczych i ekonomicznego ucisku może z kolei ewokować zarzut, iż polityka i emancypacja w zaproponowanym przez nich ujęciu sprowadzają się jedynie do walki o uznanie wielu różnych równoprawnych tożsamości społecznych. Czy tak rozumiana emancypacja ma coś wspólnego, jak pisze Žižek, z „ciemnym konserwatywnym tłumem” wykluczonych ekonomicznie?

Odnosząc się do polskich realiów politycznych – swoistego mariażu liberalizmu i sił konserwatywnych, zaprezentowane w *Hegemonii...* stanowisko może stanowić bogate zaplecze teoretyczne ważny punkt odniesienia w walce o przełamanie prawicowego monopolu ideologicznego. Ale i tutaj pojawić się może wspomniany wyżej zarzut. W takim też kontekście racje ma Przemysław Wielgosz, kiedy pisze, że nowa, jedynie intelektualna lewica, odkładając na bok kwestie ekonomiczne koniec końców daje się zapędzić do „elitarno-akademickiego getta”.